

Jesteście na Ziemi,
na to rady nie ma!

Jesteście na Ziemi,
na to rady nie ma!

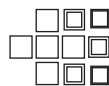
Antoni Libera

Janusz Pyda OP

Jesteście na Ziemi,
na to rady nie ma!

Dialogi o teatrze

Samuela Becketta



Do dzieła, chodź! Za chwilę wszystko zniknie
i znów zostaniemy sami w tej próżni.

Czekając na Godota, akt II

OD AUTORÓW

Zawarte w niniejszym tomie dialogi powstały w następstwie seminarium poświęconego dramaturgii Samuela Becketta, jakie w roku akademickim 2012-2013 zorganizowała Szkoła Czytania, działająca w ramach Fundacji „Dominikańskie Studium Filozofii i Teologii” i pod auspicjami Polskiej Prowincji Dominikanów.

Toczone wówczas dyskusje i rozmowy były na tyle żywe i inspirujące do dalszych analiz i poszukiwań, że uznaliśmy, iż warto utrwalić je na piśmie, rozwinąć i uporządkować – tyleż pod względem formalnym, co merytorycznym. W ten sposób zredagowanych zostało dwanaście debat wokół dwunastu dramatów Becketta, uznawanych za najważniejsze, najciekawsze lub najbardziej reprezentatywne dla tego autora.

Staraliśmy się, aby dialogi łączyły w sobie pierwiastek edukacyjny, tj. by zawierały w sobie odpowiedni ładunek wiedzy o twórczości i biografii pisarza, z elementem

krytycznym, tj. by przedstawiały zarówno rozmaite interpretacje, jak i możliwe stanowiska polemiczne względem proponowanej opcji czy wizji światopoglądowej. Szczególnie interesujący wydaje się właśnie ów drugi aspekt – ze względu na liczne odniesienia i aluzje do teologii chrześcijańskiej zawarte w omawianych utworach. Odniesienia te są wprawdzie przekorne lub ironiczne, niemniej świadczą o istotnym związku myśli i wizji Becketta z chrześcijańskim *universum* i o wadze, jaką przywiązywał on do eschatologicznego wymiaru człowieka.

Dzieło Becketta – ze względu na swój radykalizm myślowy, a przy tym niezwykle wyrazistość estetyczną – jak mało które zdaje się dotyczyć newralgicznego problemu współczesnych czasów, jakim jest dokonująca się na naszych oczach mutacja metafizyczna. Świat, wskutek rozmaitych czynników – naukowych, historycznych, cywilizacyjnych – uległ „odczarowaniu”; sakralna interpretacja dziejów straciła dawną moc oddziaływania. Jednocześnie w miejscu „zrujnowanej świątyni” nie powstał żaden nowy przybytek sensu, który jednałby człowieka z nieludzkim kosmosem. Ludzkość, a w każdym razie ta jej część, która należy do europejskiego Zachodu albo się z niego wywodzi, znajduje się na bezdrożu. Pomędzy dawno wytyczonymi szlakami tradycji judeochrześcijańskiej, na które coraz trudniej powrócić, a terenem nieznanym – zięjącym chłodem i pustką. Ten stan zawieszenia i dezorientacji jest źródłem głębokiego

niepokoju, a nawet przygnębienia, choć nie zawsze uświadomionego.

Wydaje się nam, że analiza głównych dzieł dramatycznych Samuela Becketta, dociekanie ich sensu i dyskusja nad myślą autora jest doskonałym wprowadzeniem w szerzej zakrojoną debatę nie tylko nad stanem kultury i cywilizacji europejskiej, lecz w ogóle nad duchową kondycją współczesnego człowieka. Liczymy, że nasze dialogi pobudzą czytelników do refleksji nad tymi sprawami i wciągną do owej debaty.

Antoni Libera
Janusz Pyda OP

DIALOG I

Blaski i cienie mesjanizmu

Czekając na Godota (1949)

Janusz Pyda OP: Zacznijmy od pytania podstawowego: kim jest Godot? Bohaterowie sztuki mają o tym dosyć mgliste pojęcie, a właściwie żadnego. Estragon w ogóle nic nie wie, Vladimir zaś – jedyny rzecznik czekania na Godota – choć twierdzi, że spotkali go już kiedyś i że ten wyznaczył im spotkanie, nie potrafi opisać nawet jego wyglądu, nie mówiąc o wyjaśnieniu, w jakich okolicznościach doszło do pierwszego kontaktu, i na czym opiera swoją wiarę, że Godot może odmienić ich los. Krótko mówiąc świadectwo postaci dramatu zawarte w ich kwestiach jest mało wiarygodne i nie przynosi żadnych konkretnych danych.

Z kolei autor dramatu na postawione wyżej pytanie odpowiadał nie wprost albo przez negację. „*Gdybym wiedział [kim jest Godot], powiedziałbym to w sztuce*”. Albo: „*Gdyby Godot był Bogiem, to bym go tak nazwał*”. Najciekawszym z jego nielicznych autokomentarzy

wydaje się jednak następujący: „*Nie wiem, kim jest Godot. Nie wiem nawet, czy w ogóle istnieje. I nie wiem też, czy wierzą w to ci dwaj, co na niego czekają*”. Wynika z tego jedno. Że autor nie stawia się ponad odbiorcą, to znaczy, nie kamufluje w sztuce niczego, o czym sam coś wie, lecz czego nie chce ujawnić; ani nawet ponad własnym tekstem. Wie o nim tyle, ile da się wydedukować z jego treści, i nic ponadto.

A zatem w próbie odpowiedzi na nasze wstępne pytanie skazani jesteśmy wyłącznie na tekst. Otóż z tego tekstu, pełnego niedopowiedzeń i niewiadomych, jedno zdaje się wynikać w sposób bezsporny, a mianowicie: bez względu na to, czy Godot istnieje, czy nie – czy bohaterowie rzeczywiście gdzieś, kiedyś go spotkali, czy też wyłącznie go sobie uroili – jest on osobą. Bohaterowie nie czekają ani na żadne wydarzenie, ani tym bardziej na rzecz, na przykład na mannę z nieba, lecz ewidentnie na kogoś. Czy stwierdzenie to jest prawomocne? A jeśli tak, co z niego wynika?

Antoni Libera: Tak, jest to wniosek jak najbardziej uzasadniony i ma konsekwencje o zasadniczym znaczeniu. Chodzi o to, że czegokolwiek główni bohaterowie oczekują od tajemniczego Godota – a najogólniej oczekują oni polepszenia i usensownienia własnego losu – dachu nad głową, pożywienia, a nade wszystko jakiegoś celu, który uwolniłby ich od nudy i zagubienia – wiążą oni spełnienie tych pragnień nie z jakimś zjawiskiem naturalnym czy trudnym do wyobrażenia cudem lub

trafem, ale z istotą ludzką, z kimś na ich podobieństwo. To u-osobienie potencjalnego dobrodzieja wiele o nich mówi. Świadczy o głębokim uzależnieniu od własnej natury, od ludzkiej perspektywy. Nawet radykalna odmiana ich losu ma się dokonać za sprawą pierwiastka ludzkiego – za pośrednictwem człowieka. W sprawach ludzkich pośrednikiem musi być człowiek, ich bliźni, inaczej nie mogą sobie tego nawet wyobrazić. Jednak ów ktoś – wedle ich własnych przekonań czy wyobrażeń – choć należy do tego samego gatunku, różni się jednak od nich zasadniczo, jest bowiem – w źródłowym sensie tego słowa – m o Ź n o w ł a d c ą. Czyli kimś, kto „może” i „władza” – posiada jakieś dobra: dom, majątek, gospodarstwo, i właśnie jako właściciel tych dóbr jest w stanie pomóc: zapewnić bezpieczeństwo, wybawić.

I w tym właśnie punkcie pojawia się problem: czy w świecie przedstawionym przez Becketta – świecie, dodajmy, umownym, który rządzi się innymi prawami niż ten znany nam z życia – taka o s o b a istnieje? Czy w ogóle może istnieć?

Wiadomo, że w świecie znanym nam z doświadczenia istnieją bogaci i biedni, władający i podwładni, wielcy i mali, opiekunowie i podopieczni, i że ci pierwsi mogą pomagać drugim. Jednakże w świecie dramatu Becketta – wszelkiego zresztą dzieła sztuki, nie tylko literackiego – obowiązuje zasada, że jest tylko to, co powiedziane (pokazane), poza tym, co powiedziane, nie ma nic. Otóż w idealnym (od „idei”) świecie tego utworu mamy tylko takie osoby, jak dwaj bezdomni biedacy

– Estragon i Vladimir – stojący i gadający pod drzewem; dwaj podróżnicy – Pozzo i Lucky, którzy z biegiem czasu niedołącznieją; oraz dwaj chłopcy-bliźniacy, prawdopodobnie pastuszkowie, skoro jeden z nich „*dogląda owiec*”, a drugi „*kozłów*”. Ta lista wyczerpuje zbiór istot zamieszkujących Beckettowski kosmos. Innych istot tu nie ma i nikt nie odpowiada wydedukowanej postaci Godota. Najbliższy mu byłby Pozzo – ze względu na stan posiadania i pozycję pana – i dlatego też naiwny Estragon dopatruje się w nim owej mitycznej postaci. Vladimir jednak wybija mu to z głowy, choć za drugim razem już z mniejszym przekonaniem:

ESTRAGON Jesteś pewien, że to nie był on?

VLADIMIR Kto?

ESTRAGON Godot.

VLADIMIR Kto taki?

ESTRAGON Pozzo.

VLADIMIR Skąd! (*Mniej pewnie*) Skąd. (*Jeszcze mniej*)
Skąd.

Cała ta analiza prowadzi do wniosku, że Godot, owszem, jest osobą, ale niemożliwą, to znaczy wywiedzioną z danego bohaterom świata (głównie na podobieństwo Pozza), ale wyposażoną w cechy już nie z tego świata, przydane mocą wyobraźni Vladimira. Godot to rodzaj centaury – istota o mieszanej budowie, pół człowiek, pół...

J. P.: Bóg?

SPIS RZECZY

Od autorów	7
Samuel Beckett	
– ostatni gigant literatury i teatru	11
DIALOG I Blaski i cienie mesjanizmu	15
<i>Czekając na Godota</i> (1949)	
DIALOG II W tyranii wyzwolonego umysłu	35
<i>Końcówka</i> (1956)	
DIALOG III Fiasko autokreacji	77
<i>Ostatnia taśma</i> (1958)	
DIALOG IV Niepoprawny optymizm	113
<i>Szczęśliwe dni</i> (1961)	
DIALOG V Komizm pesymizmu	145
<i>Fragment dramatyczny II</i> (koniec lat 50.)	

DIALOG VI	Życie jako czyściec	165
	<i>Komedia</i> (1962)	
DIALOG VII	W ciemności i trybach mowy	189
	<i>Nie ja</i> (1972)	
DIALOG VIII	Wymyślać samego siebie	215
	<i>Wtedy gdy</i> (1974)	
DIALOG IX	Życie bez ojca	257
	<i>Kroki</i> (1975)	
DIALOG X	Los istot nocnych	289
	<i>..jak obłoki...</i> (1976)	
DIALOG XI	W otchłani nieświadomości	315
	<i>Impromptu „Ohio”</i> (1981)	
DIALOG XII	Katastrofa bez tragedii	337
	<i>Katastrofa</i> (1982)	
Posłowie o. prof. Jacka Salija		
	Świadek czasów chyba przełomowych	361

Copyright © by Antoni Libera & Janusz Pyda OP
Copyright © for this edition by Fundacja „Dominikańskie
Studium Filozofii i Teologii”

Redakcja
Cezary Gawryś

Korekta
Eliza Litak

Redakcja techniczna
Stanisław Tuchołka

Projekt składu
Joanna Piesiak, Stanisław Tuchołka

Projekt graficzny
Joanna Piesiak

Zdjęcie na lewym skrzydełku obwoluty
Darek Golik/Forum

Zdjęcie na prawym skrzydełku obwoluty
Joanna Piesiak

ISBN 978-83-936917-9-1

Fundacja „Dominikańskie Studium Filozofii i Teologii”
ul. Stolarska 6/7, 31-043 Kraków
tel. 12 222 00 01, faks 12 345 03 54
dsft@dominikanie.pl, www.dsft.dominikanie.pl

Kolegium Filozoficzno-Teologiczne Polskiej Prowincji
Dominikanów
ul. Stolarska 12, 31-043 Kraków
tel. 12 423 16 13, w. 348, faks 12 423 00 84
kolegium@dominikanie.pl, www.kolegium.dominikanie.pl

Wydanie I, Kraków 2015